

Turcja bliżej Unii Europejskiej czy Bliskiego Wschodu?

9 czerwca 2015

Wybory w Turcji były oczekiwane nie tylko przez samych Turków, ale również świat zachodni. Pytanie jest zasadnicze: co będzie teraz z Turcją? Czy prezydent umocni swoją władzę, a AKP będzie dalej prowadzić swoją politykę? Czy jednak dzięki nowej partii kraj Osmanów zmieni kierunek dotychczasowej polityki? Teoretycznie powinno się to rozwiązać po wyborach z 7 czerwca br.

Przemianę współczesnej Turcji trzeba zacząć analizować od objęcia władzy przez Mustafę Kemala Atatürka, czyli od 1923 roku. Był to wielki przełom w dotychczasowej polityce tureckiej. Po wielu klęskach, jakie odniósł ten kraj (upadek Imperium Osmańskiego, przegrana w I wojnie światowej), miała nastać nowa epoka. Tak też się stało. Jednak nie do końca właśnie tego oczekiwało społeczeństwo, a nawet Bliski Wschód.

Powstało bowiem świeckie państwo narodowe, tym samym odcinając się od swojej historii i religii, a nawet języka. Czy społeczeństwo było przygotowane do takiej zmiany?

Szczerze należy w to wątpić. Głównymi cechami nowej władzy były laicyzm, turecki nacjonalizm oraz westernizacja kraju. Mieszanka ta spowodowała ogromny szok kulturowy dla ludności, która od setek lat była przyzwyczajona do zasad Imperium Osmańskiego. Nie można jednak zapominać, że Kemal postawił również na rozwój gospodarczy i ekonomiczny swojej ojczyzny, a na czele modernizacji stanęła armia, która w późniejszym czasie dała się we znaki Turkom.

Armia, już po II wojnie światowej kontrolowała wszelkie poczynania rządu i obywateli. Laickość państwa i prozachodnie

nastawienie zbliżały Turcję do Zachodu. Natomiast pod względem politycznym i licznych wewnętrznych zatargów jeszcze wiele jej do niego brakowało. Należy tutaj wspomnieć o kilku zamachach stanu i przedwczesnej, wymuszonej dymisji tureckiego rządu.

Państwo ponadto oparte zostało na brutalności, dyskryminacji i prześladowaniu grup ludzi, którzy nie zgadzali się z prowadzoną polityką. Ciekawe jest to, że wiele osób zarówno pochodzących z elit, jak i z armii było ze sobą powiązanych. Bronili oni idei państwa oraz swojej pozycji, jaką w nim pełnili. Ataki terrorystyczne, zabójstwa i tajemnicze zniknięcia były częścią sprawowania władzy. Z takim podejściem nie było mowy o zbliżeniu się do Zachodu. Kraj pogrążył się w długotrwałym, wręcz permanentnym kryzysie politycznym i finansowym.

Dopiero przedterminowe wybory w 2002 roku dały tureckiemu społeczeństwu nadzieję na wielkie zmiany. Wygrała je Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), która powstała w 2001 roku. Jest to ugrupowanie sięgające korzeniami ideologii politycznego islamu, wyznające antysyjonizm i prozachodnie wartości. Początkowa działalność partii była jak najbardziej słuszna i to właśnie ona wyprowadziła Turcję z epoki rządów wojskowych. Największym sukcesem było powierzenie zwierzchnictwa sił zbrojnych cywilnej osobie. To również AKP dostosowało państwo w dużej mierze do standardów Unii Europejskiej. Jednocześnie polepszeniu uległy standardy życia ekonomicznego, zaś modernizacja ruszyła z miejsca. Zaliczyć do nie należy powstanie wielu uniwersytetów czy upowszechnienie dostępu do Internetu. Niestety to był tylko pierwszy etap rządów AKP.

Od 2012 roku polityka partii przeszła gruntowną przemianę. Jakie były tego powody? Ciężko jednoznacznie wskazać jednorodną ich przyczynę. Niewątpliwie niebagatelną rolę odegrała tu turecka historia. W końcu Turcy stworzyli niegdyś wielkim imperium. Państwo to jednak znalazło się na pograniczu Bliskiego Wschodu z państwami wywodzącymi się lub zaliczanymi

do zachodniego kręgu kulturowego. Sytuacja ta potęgowała dążenia do odnalezienia własnej tożsamości, polityki i wreszcie własnego pomysłu na państwo. Bruksela zablokowała negocjacje wiodące do członkostwa Turcji w UE, co osłabiło chęć dążenia do budowy demokratycznego państwa oraz przeprowadzania reform politycznych. Rozpoczęta kontrola Internetu oraz wyłączanie dostępu do konkretnych stron, takich jak Facebook, czy Youtube, tylko pogorszyła wizerunek Turcji w oczach rozmiłowanego w wolności słowa Zachodu. Kolejnym powodem zmiany może być osoba samego prezydenta, który w świetle konstytucji nie ma prawa na wpływanie decyzji rządu. Praktyka pokazuje zupełnie inną rzeczywistość. Recep Tayyip Erdoğan narzuca on własną wolę i pomysły polityczne, a co gorsza wymusza ich sukcesywną realizację.

Od 2013 roku Turcja przeżywa trudny okres. Spowodowane jest to wieloma protestami i demonstracjami ze strony niezadowolonego społeczeństwa. Pogłębia się bezrobocie, a co za tym idzie – standardy życia tureckich obywateli ulegają degradacji. Głowa państwa buduje nowy pałac prezydencki wraz z meczetem, który pochłonał ogromne środki liczne setkach milionów dolarów. Ludzie są tego świadkami i nie godzą się, aby ich pieniądze były przeznaczane na kolejne „widzimisie” prezydenta, który chce, aby rozszerzyć swoje prerogatywy, które z pewnością doprowadzą do powstania rządów autorytarnych. W dodatku samo zachowanie R.T. Erdoğan jako głowy państwa bywa karygodne. Ostatnio m.in. groził dziennikarzowi, namawiał do głosowania na konkretną partię, zapraszał do szukania złotych sedesów w swoim nowym pałacu, nie mówiąc już wprost o określeniu zachodnich dziennikarzy mało zaszczytnym mianem „prymitywów”.

W niedzielnych wyborach mogły zostać wypracowane jedynie dwa scenariusze: (1) po raz kolejny wybory wygra rządząca AKP i zdobędzie większość mandatów, co w rezultacie dalej będzie prowadziło do pogłębiania kryzysu, wzrostu liczby demonstracji i niezadowolenia społecznego. Jeżeli prezydent i jego ekipa zdobyliby większość za pomocą swoich „przyjaciół”, najbardziej

oczekiwaną i prawdopodobną zmianą byłaby reforma konstytucji na korzyść swojego ugrupowania politycznego. Drugi scenariusz (2) był bardziej optymistyczny. Wygrana opozycyjnej partii doprowadziłaby do podziału parlamentu i wprowadzenia bardziej demokratycznych rządów, zależnych nie tylko od woli prezydenta. Jeżeli Demokratyczna Partia Ludów (HDP) odniosłaby sukces i pokonałaby wysoki próg wyborczy, to przyszłość Turcji pisałaby się w bardziej kolorowych barwach. Niewątpliwie HDP jest ugrupowaniem, która mogłoby doprowadzić do rozwiązania i ustabilizowania sprawy kurdyjskiej (Kurdowie zyskaliby większe szanse na wpływ polityki państwowej w ich sprawie) oraz skupieniu się na wyrównywaniu nierówności społecznej w Turcji. Jej przegrana mogłaby doprowadzić natomiast do wybuchu powstania Kurdów. Nie można tutaj pominąć Republikańskiej Partii Ludowej (CHP), która również miała wysokie notowania w sondażach, w dodatku po raz pierwszy powołując się w swoim programie wyborczym na rozwój gospodarczy i ekonomiczny, a nie, jak dotychczas – na ideologię.

Jeżeli wstępne wyniki wyborów ostatecznie potwierdzą się, to partia R.T. Erdoğan nie zdobyła większości głosów, czyli nie ma już szans na zaprowadzenie autorytarnego systemu rządów a HDP udało się przekroczyć próg wyborczy i dostać się do parlamentu.

Osobiście jestem usatysfakcjonowana, że wieloletnie samodzielne rządy AKP w sposób demokratyczny zostały obalone a Turcja może wejść na nowe tory polityki. Być może po raz kolejny zbliży się do UE. Kraj ten znów zacznie przeobrażać się w prawdziwe demokratyczne państwo, z wolnością wyznania, brakiem cenzury i ciągłej inwigilacji obywateli...

Autorstwo: Paulina Gasmi

Źródło: Geopolityka.org